

Redakcja Tel. 120-25, 102-26 Adm. nistracja Tel. 124-48, ul. Świrka (dawniej Karola) Nr. 2. Redaktor i jego zastępcy przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRACOWNIKÓW:

PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa” 3 zł 30 gr. Odniesienie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1934 r. prenumerata samodzielną z przesyłką pocztową wynosi 2 zł 50 gr. miesięcznie lub 7 zł kwartalnie (przy zapłacie góry).

Prenumerata zagraniczna 8 zł 50 gr. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

ECHO

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 tam, str. 5 tam, w tekście 40 gr. nekrologi 25 gr., swyca. 15 gr. strona 10 tamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. Najniższe ogłoszenie 120 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.— Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 6800.

Rok X. Nr. 347.

Łódź, czwartek, 13 grudnia 1934 r.

Władze nadzorcze nie ustaliły jeszcze terminu ZWOŁANIA NASTĘPNEGO ZEBRANIA RADY MIEJSKIEJ.

Czy wybór prezydium odbędzie się przed świętami?

ŁÓDŹ, 13. 12. — Wczorajsze posiedzenie nowej rady miejskiej przeszło pod znakiem bezpośredniej przewagi frakcji radzieckiej Obozu Narodowego, która decydowała o uchwałach. Za lub przeciw padło zgodnie 38 głosów, którym w sprawie liczby wiceprezydentów miasta i uposażeń zarządu miejskiego towarzyszył głos radnego Frontu Niemieckiego, Kahlerta.

Z tytułu zdecydowanej przewagi pozostałe frakcje

wstrzymały się od głosowania i wysuwania wniosków w sprawie porządku dziennego.

Większość zdecydowała zatem, że Łódź wystarczy dwóch wiceprezydentów, byle tylko pracowali dla dobra miasta ofiarnie. — I zdecydowano, że wybory dla prezidenta wyniosą 836 zł. miesięcznie plus mieszkanie, opał i światło, a dla wiceprezydentów po 555 zł. miesięcznie oraz mieszkanie i światło. Lawnicy za każde posiedzenie magistrackie otrzymają 20 zł.

Przy wnioskach tych frakcja Obozu Narodowego nie wyluszczała swego programu ideowego, zaznaczając tylko, że dąży zgodnie z wysuniętymi hasłami

do spolszczenia przemysłu i rzemiosła łódzkiego, odbiurokratyzowania magistratu i zmniejszenia wydatków na administrację miastem.

Pradopodobnie przebieg wczorajszego posiedzenia byłby krótszy, gdyby radni socjaliści nie poczuli się dotknięci zarzutami, że bez troski korzystali z funduszy budżetu miejskiego w czasie swego gospodarowania. I ich sojusznikom żydom oberwało się przy tem.

Radny Walczak (Jedność Socjalistyczna) bez ogródek oświadczył pod adresem prawicy: Gadacie, że przyjechalście na wózek gospodarczym i troszczyście się o masy pracujące? Nieprawda. Wasza toga oszczędności jest fałszywa i przy najbliższych wyborach klasa robotnicza jak was wprowadziła tak was i wyprowadzi.

To powiedzenie, oczywista, wyprowadziło z równowagi radnego Czernika (Oboz Narodowy), który uniesiony do żywego zakończył swoją replikę zwrotem, że panowie spod czerwonego buńczuka nie tyli ko że nie nie zrobili dla dobra robotnika polskiego, ale doprowadzili do tego, że w Łodzi stał się tym osłem,

który wozil żydów.

My walczymy o to by Polska była dla Polaków!

Teraz skości radni żydowscy poczuli się dotknięci i jeden po drugim wywodzą że to co Obóz Narodowy nazywa programem gospodarczym rozumieć należy jako walkę z żydami. — I jeżeli wy nas posyłacie do Palestyny, — mówił sjonista Bialer, to my

wam powiemy, że pójdziemy do Palestyny wtedy, kiedy nam się będzie podobało.

Radny Wajzman w swej replice na przemówienie jednego z członków Obozu Narodowego oświadczył, iż obecna potężna Łódź budowali również żydzi.

— Tak! — potwierdził radny Kapczyński (Obóz Narodowy) — tak żęście budowali, że dzisiaj 90 proc. kamienie i fabryk znajduje się w waszych rekach. Dobrzeście budowali. . .

Oświadczenie to wywołało burzę okłasków Radni żydowscy po tej replice czuli się nieswojo.

Po dalszych wywodach frakcji Obozu Narodowego i po wystąpieniu słownym radnego Kapczyńskiego pod adresem socjalistów i żydów ci ostatni do tego go stopnia objawili swe oburzenie, że poczęli bić w pulpity i wrzeszczyć pod adresem przewodniczącego zebraniu komisarza Wojewódzkiego, że to skandal, że należy im odebrać głos itp.

W rezultacie tej wrzawy i wzajemnych pogrodek, przewodniczący zamknął dyskusję i przeprowadził głosowanie nad uposażeniami.

W zakończeniu zebrania radni frakcji BBWR., zgłosili cztery nagłe wnioski w sprawie dożywiania działaczy w szkołach miejskich, obniżenia taryfy na prąd elektryczny, przedłużenia linii tramwajowych do krańców miasta i przywrócenia doniedawnego ruchu tramwajów.

Tylko nagłość pierwszego wniosku przyjęto jednomyślnie, natomiast trzech pozostałych większość nie poparła motywuć odcroczenie nagłości tem, że Obóz Narodowy pragnie te zagadnienia szerzej potraktować a ponadto dotychczasowe rady na ratuszu, mogły wpłynąć na złagodzenie tych bolączek. My, mówił radny Kowalski, te sprawy załatwimy, gdy obejmimy rządy na ratuszu. Na tem wczorajsze posiedzenie zamknięto.

Nie mniej jeśli nie więcej interesujące będzie następne posiedzenie Rady Miejskiej, na którym ma być dokonany wybór prezydenta, wiceprezydentów i lawnicy. Ponadto ma być wybrany wyborczemu nie będzie przewodniczyć komisarz Wojewódzki a wybrany z łona radnych przewodniczący.

Nie ustalona jest dotychczas data tego zebrania wyborczego, gdyż zwoluje je nie dotychczasowy zarząd miasta, a wojewoda. A jak zdolaliśmy się poinformować wojewoda nie pozwolił jeszcze decyzyi na kiedy to zebranie zwoła. Nie określono nawet przybliżonego terminu.

Sądząc jednak z doniesień z Warszawy, wnioskować należy, że czynnik nadzorcze naszego samorządu nie będą zwlekaly ze zwołaniem tego zebrania. Nie jest wykluczone, że posiedzenie wyborcze zwołane zostanie jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia.

Poważna choroba ks. biskupa Niemiry.

WARSZAWA 13.12. JE. Ks. Biskup Karol Niemira ostatnio zapadł poważnie na zdrowie. W tych dniach Ksiądz Biskup, znajdujący się obecnie w klinice św. Józefa podda się operacji.

Huta bezrobotnych „Jedność” otrzymała poważne zamówienia.

Piótków, 13.12. Będąca w budowie od dłuższego czasu huta „Jedność”, w pierwszych dniach stycznia zostanie uruchomiona, a to w związku z otrzymaniem poważnych zamówień, wobec czego została już podpalona wanna.

Huta „Jedność” była budowana przez grupkę ludzi, którzy wspólnymi siłami stworzywszy Spółdzielnię i włożywszy wkłady (udział sto złotych) przystąpili do pracy i ich kilumiesięczna robota w najbliższych dniach da już dodatnie wyniki, tam samem odciążając miastu około 200 bezrobotnych, a więc tych którzy

Dekret króla Leopolda III o usuwaniu z posad kobiet.

Bruksela 13.12. Dziennik urzędowy „Le Moniteur Beige” ogłosił dekret króla Leopolda III, który upoważnia ministra pracy i opieki społecznej do ograniczenia we wszystkich gałęziach przemysłu liczby zatrudnionych kobiet, aby w

ten sposób umożliwić zdobycie pracy licznym bezrobotnym mężczyznom zwłaszcza ojcom rodzin. Minister pracy ustalił zatem procent, kobiet zameznych lub niezameznych, jaki dana gałęz przemysłu będzie mogła zatrudnić.

LITWINOW W BERLINIE.

Na rozmowy przeznaczył dwie doby.

Paryż, 13. 12. „Le Journal” donosi, iż komisarz spraw zagranicznych Litwinow przybywa dzisiaj do Berlina. Według dziennika pobyt jego w stolicy Niemiec potrwa 48 godzin. Litwinow ma rzekomo odbyć rozmowę z mini-

strem spraw zagranicznych von Neurathem na temat niedawnego układu francusko-sowieckiego oraz sowieckiej koncepcji dotyczącej paktu wschodniego.

Włosi pierwsi zaatakowali Abisyńczyków

Raport oficera angielskiego.

Londyn, 13.12. Wielkie wrażenie wywołał w kołach rządu angielskiego raport oficera brytyjskiego płk. Cliffora, przydzielonego do administracji brytyjskiej kolonii Somali w Afryce.

Płk. Cliffor jest członkiem angielsko-abisyńskiej komisji granicznej dla delimitacji pastwisk i znajdował się w Ukul na granicy Abisynji i Somali, gdy nastąpiło starcie między wojskami abisyńskimi a włoskimi. W raporcie który otrzymano w Londynie pułkownik angielski stwierdza, że to właśnie Wlo-

si byli napastnikami i że włoskie wojska pierwsze zaatakowały Abisyńczyków. Cliffor stwierdza również rzekomo w swoim raporcie, że żądania wysunięte przez Mussoliniego a mianowicie, aby wojska abisyńskie oddały honory sztandarowi włoskiemu w miejscu gdzie doszło do konfliktu oraz by rząd abisyński zapłacił odszkodowanie Włochom, została przez cesarza Abisynji bezwzględnie odrzucone. Raport przewiduje, że cesarz Ras Tafari zwrócił się do Ligi Narodów, celem rozstrzygnięcia sporu.

Połączenie Zakł. Badania Żywności z Państw. Zakł. Higjeny.

WARSZAWA 13.12. Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie nastąpi połączenie państwowych zakładów badania żywności i przedmiotów użytku z Państwowym

Zakładem Higjeny. Połączenie to ma na celu względy oszczędnościowe oraz usprawnienie działalności wymienionych instytucji.

Posłowie marzną w Sejmie i narzekają na skąpe światło.

WARSZAWA 13.12. Na wczorajszym posiedzeniu Sejmowej Komisji budżetowej omówiono budżety Sejmu i Senatu. Preliminarz ten przewiduje wydatki w kwocie 6.033.300 zł. Dyskusja nad tym budżetem była niedługa.

Pos. Kornecki (Nar.), zwrócił uwagę, że kadencja Sejmu kończy się w listopadzie przyszłego roku, tak, że sesja budżetowa przyszłego Sejmu będzie musiała być opóźniona i nastąpi pustka przynajmniej czterech miesięcy, w czasie których posłowie nie będą pobierali diet. Mimo to wstawiona jest do budżetu na ten cel taka sama suma, jak poprzednich lat.

Dyrektor Sejmu p. Rutkowski odpowiedział na to, że biuro Sejmu nie może przesądzać decyzji politycznej rządu. Nie wiadomo, czy sesja budżetowa zwoła na będzie w normalnym czasie. W danym razie pozycja na diety poselskie uległa automatycznie redukcji.

Pos. Dobrowolski z PPS stwierdza w preliminarzu pozycję wydatków w kwocie 12.271 na remont samochodu. W roku zeszłym była prawie ta sama kwota. W preliminarzu senackim pozycja ta jest znacznie mniejsza. Należałoby za stosować oszczędność. Wówczas kiedy

dużo oszczędności wprowadza się w za stosowaniu do klubów poselskich w oświetleniu i ogrzewaniu lokali, co nawet odbija się ujemnie na pracy posłów. Wspomina także o restauracji sejmowej

Posłowie z klubów opozycyjnych przestali prawie chodzić do bufetu, gdyż przy stołach zasiadają jacyś nieznanzi ludzie, tak że nie można swobodnie rozmawiać, bo niewiadomo, kto podsłuchuje. Dwie panie, które były zajęte w bufecie sejmowym od lat 16 zostały zredukowane niewiadomo dlaczego, mimo że wstawiały się za niemi wielu posłów z klubu BB.

W zakończeniu udzielił wyjaśnień dyr. kancelarii sejmowej p. Rutkowski. Przynaża, że w starej części gmachu istotnie oświetlenie i ogrzewanie jest niedostateczne, ale wpływa to

z musu oszczędnościowego, pod którym pracuje Sejm. Niema w tem żadnego lekceważenia potrzeb klubu, a tylko płynące z konieczności „zaciskanie pasa”.

Po wyjaśnieniach dyr. Rutkowskiego budżety uchwalono.

Dziś komisja obradować będzie nad budżetami prezydium rady ministrów oraz emerytur i rent.

PODWYŻKA CUKRU.

Od rana odbywa się posiedzenie sejmowej kom. skarb., na którym omawiany jest projekt podwyższający dodatek do podatku od cukru w kwocie 5 zł. od 100 kg, a ponadto zł. 3.50 od cukru w głowach i kostkach. — Prawdopodobnie ten projekt będzie uchwalony już na wtorkowym posiedzeniu Sejmu.

Dolar 5.26

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w placeniu 5.26; dolar złoty w żądaniu 8.92, w placeniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.40, w placieniu 26.25; rubel złoty w żądaniu 4.60, w placieniu 4.57; marka w żądaniu 2.02, w placieniu 2.00; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w placieniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.26

Odszkodowanie za urlop nie wstrzymuje zasiłków z tytułu bezrobocia.

Warszawa, 13. 12. — Najwyższy Trybunał Administracyjny orzekł, że wypłacone pracownikowi przy zwolnieniu z pracy odszkodowanie za niewykorzystany urlop, który należał się przed zwolnieniem z

zatrudnienia, nie może być uważane jako odszkodowanie za rozwiązanie umowy o pracę, powodujące wstrzymanie na odpowiedni okres świadczeń z tytułu braku pracy.

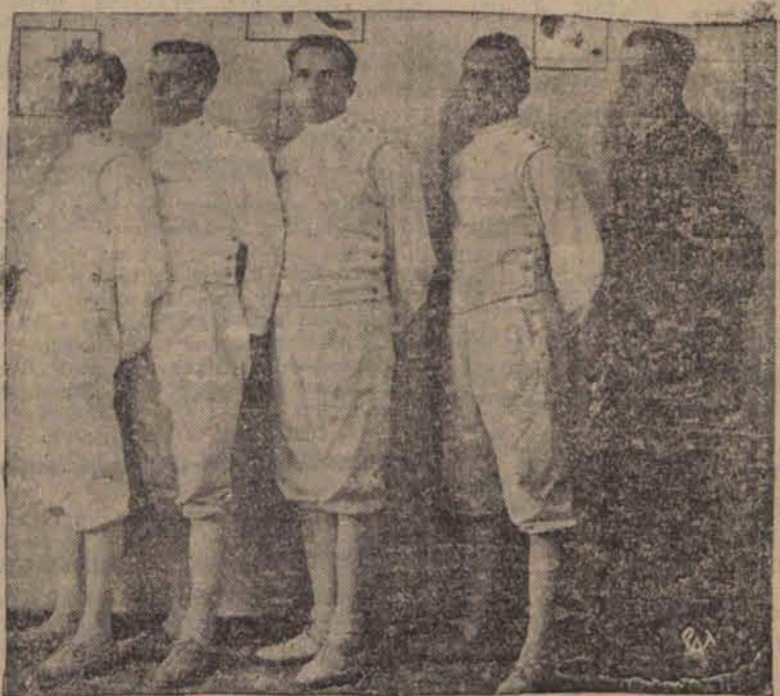
Rozporządzenie o zasiłkach zimowych już się ukazało.

Łódź, 13.12. Dziś ukazało się rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej uprawniające do zasiłków zimowych tych robotników sezonowych, którzy mają przepracowane 26 tygodni w łącznej liczbie 104 dni pracy. Od dziś

zatem wszyscy podpadający pod treść tego rozporządzenia mogą zgłaszać się do Funduszu Bezrobocia celem rejestracji.

Rozporządzenie to ważne jest do 31 marca 1935 roku.

Mistrzowska drużyna szermiercza.



W Warszawie odbyły się finały zawodów szermierczych o drużynowe mistrzostwo Polski. Tytuł drużynowego mistrza Polski zdobył zespół Warszawianki. Na zdjęciu zwycięski zespół (od lewej) Suski, Krzyżanowski, Frydrych, Segda, por. Kleban.

DZISIAJ OSTATNI DZIEŃ składania koper! czterdziestej pierwszej serji nagród za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga.

BIAŁE ZĘBY? MYDEŁKO DO ZĘBÓW PASTA NA ELIKSIERZE CHERYS

Gwizd kuli nie przeraża warjata.

Nocna przygoda wartownika.

Z Wilna donoszą: Wartownik obiektów wojskowych w rejonie Rossy spostrzegł na terenie obiektu podejrzanego osobnika, którego wezwał do zatrzymania się. Wobec tego, że wezwanie to nie odniosło żadnego skutku, wartownik, zgodnie z obowiązującymi przepisami strzelił w jego kierunku, lecz i to nie podziałało na nieznanego, który w dalszym ciągu kręcił się na miejscu. Okoliczność ta wydała się wartownikowi podejrzana. Wszczęto pościg i nieznanego zatrzymano. Okazał się nim 50-letni Fajwel Fajn, stały mieszkaniec Niemierzyna. Jak na stepnie ustalonego, Fajn, zdradzający ostro objawy choroby umysłowej, zbiegł przed niedawnym czasem z domu i od tego czasu błąkał się głodny i bez dachu nad głową po ulicach miasta. Fajna przekazano policji, która zamknęła go narazie w areszcie centralnym.

Wagony motorowe przewożą korespondencje między Łodzią a Warszawą.

Łódź, 12.12. W ostatnich dniach celem przyspieszenia wymiany korespondencji zaprowadzono przewóz poczty listowej między stolicą a Łodzią oraz Łodzią a Warszawą, motorowymi taksami. Wspomniane taksy zaopatrzone są w skrzynki do listów, co umożliwiła publiczności wysyłanie listów do ostatniej chwili przed odjeściem pociągu. Skrzynki listowe opróżniane są na stacjach końcowych natychmiast po nadejściu pociągu. Motorowe taksy odchodzi z Warszawy o godz. 8.16 przyj. Łódź Fabr. 9.44 i o godz. 16.28 przyj. Łódź Fabr. 7.56 oraz z Łodzi do Warszawy o g. 10.30, przyj. Warsz. Gł. 11.58 i o godz. 21.46 przyj. Warszawa 23.15

Baczność, Nowi i Starzy P. T. Prenumeracyjni!

Wszyscy, którzy wyrównają należności i wpłacą prenumeratę „Echa” do dnia 10 stycznia 1935 r. włącznie otrzymają w drodze wyjątku

BEZPŁATNIE KALENDARZ na 1935 rok

Wydanie własne. Kalendarz ten który dał ofiarom naszym P. T. Prenumeratorom stanowił będzie cenną i trwałą ozdobę każdego domowego księgozbioru. A więc zatem P. T. Prenumeratorzy, którzy do dnia 10 stycznia włącznie wpłacą prenumeratę bezpośrednio w administrację, ul. Piotrkowska 11 lub Żwirki 2 (Karola) albo też przez kasanta zgóry za m-c styczeń 1935 r. (zł. 2.50), otrzymają wyżej wymieniony Kalendarz bezpłatnie w pierwszych dniach stycznia. Prosimy zatem nie pomijać nadarzającej się okazji i natychmiast wpłacić aby otrzymać kalendarz w wymienionym wyżej terminie. Po tym terminie bezpłatne wydawanie nie będzie uskuteczniane.

skrzynki do listów, co umożliwiła publiczności wysyłanie listów do ostatniej chwili przed odjeściem pociągu. Skrzynki listowe opróżniane są na stacjach końcowych natychmiast po nadejściu pociągu. Motorowe taksy odchodzi z Warszawy o godz. 8.16 przyj. Łódź Fabr. 9.44 i o godz. 16.28 przyj. Łódź Fabr. 7.56 oraz z Łodzi do Warszawy o g. 10.30, przyj. Warsz. Gł. 11.58 i o godz. 21.46 przyj. Warszawa 23.15

Lekarz skazany na 3 miesiące aresztu i 1000 zł. grzywny za obrazę sędziego.

Częstochowa, 13. 12. — Dr. Marcin Rosen miał zatargi z poprzednimi właścicielami domu, a odbywający się na tem te proces cywilny został przez niego przegrany. Dr. Rosen ponownie zaskarżył jedne go z właścicieli domu p. Grabowskiego. Sąd Grodzki, który te sprawę rozpatrywał, umorzył ją.

Wówczas dr. Rosen wyrok Sądu Grodzkiego zaskarżył do Sądu Okręgowego, dodając przytem w podaniu, że sprawę przegrał dlatego, że jeden z sędziów, a mianowicie „sędzia Iżkowski nie prowadził jej bezstronnie, lecz podchwytliwie jego niecisłe pod względem prawnym wyrażenia”. Prezes Sądu Okręgowego w Piotrkowie dopatrywał się w podaniu dr. Rosena zniewagi i polecił prokuratorze wytoczyć dochodzenie karne przeciwko wspomnianemu doktorowi.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) W Liverpoolu zawałiła się w szkole św. Klemensa w czasie koncertu podtoga, wskutek czego 400 dzieci spadło z wysokości 12 metrów. Przeszło 300 dzieci ciężko i ciężko rannych przewieziono do szpitala. (—) Przewodniczący francuskiej unji narodowej b. kombatantów, deputowany Goy, wygłosił w Marsylii odczyt na temat swej rozmowy z Hitlerem. Mówiąc o sprawie Alzacji i Lotaryngii, kanclerz oświadczył: Czy sądzicie, że warto rozpoczynać wielkie wojny o kraje, które obywatelom przyniosły jedynie trudności. O granicy polsko - niemieckiej kanclerz Hitler oświadczył: 800 tysięcy Niemców zamieszkuje korytarz. Ażeby ich odzyskać trzeba byłoby poświęcić 2 miliony kombatantów? U nas, jak i u was b. kombatanci pragną pokoju. Byliby szaleńcem ten, kto chciałby przez sunąć o kilka metrów choćby jeden słup graniczny. (—) W komisji budżetowej Sejmu dyskutowano nad nadmiernymi opłatami P. A. S. T-y. Koncesja tej spółki trwa do 1947 r., ale mimo to rząd będzie czynił wysiłki, celem obniżenia opłat. (—) Od dnia 22 b. m. Ministerstwo Komunikacji wprowadza nowy system kombinowanej komunikacji z Warszawy do Zakopanego w ciągu 5 godzin. Z Warszawy do Krakowa wyląca pasażerowie samolotami, a dalszą drogę odbędzie torpeda. Koszt podróży 40 zł., t.j. tyle ile bilet drugiej klasy. (—) Wczoraj Prezydent Rzeczy i okazji imienin złożył w Belwederze życzenia pani Marszałkowej Piłsudskiej. (—) Starostwo Grodzkie w Łodzi zezwoliło w tygodniu przedświątecznym na przedłużenie godzin handlu do godziny 21-ej wieczorem. W niedziele 23 b. m. sklepy będą mogły być otwarte od godz. 13 do 18 po południu. W dzień wigilii sklepy będą otwarte do godz. 18-ej.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy! Czterdzieśa druga seria nagród za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować. Co tydzień 11 nagród! Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały nakleione wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc oddać przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

Zdradliwy flower.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów. ŁÓDŹ 13 grudnia. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przy zbiegu ulic Gdańskiej i 6-go Sierpnia w czasie manewrowania flowerem spowodował wystrzał 15-letni Alfred Wolle, zamieszkały przy ul. Gdańskiej 65. Kula flowerowa zranila Wollemu dwa palce prawej dłoni. Ofierze wiaśnej nieostrości udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. W korytarzu przy ul. Żydowskiej 15 została napadnięta przez nieznaną sprawcę 22-letnia Stanisława Zajdówna, sprzedawczyni sklepową, zamieszkałą w tymże domu. Zajdówna pobiła jakimś tępem narzędziem odniosła dwie rany tłuczone głowy. Poszkodowanej udzielił pierwszej pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego. Ubiegłej nocy ze sklepu Arona Brańszajna przy ulicy Limanowskiego 124 skradziono różny wyrobów żelaznych na sumę około 1000 złotych. Na ślad sprawców kradzieży dotąd nie natrafiono. Z mieszkania Daniela Wajskopfa, przy ulicy Piotrkowskiej 101 skradziono ubiegłej nocy bieliznę na sumę 500 złotych.

Uciezka aresztanta.

ŁÓDŹ 13 grudnia. W areszcie miejskim w Tuszynie, pod Łodzią, przebywał 15-letni cygan niejaki Aleksander Doliński, który na mocy wyroku Sądu Grodzkiego miał być odesłany do domu poprawczego. Wczoraj popołudniu młody aresztant, korzystając z chwilowej nieuwagi dozorcę miejskiego zdołał uniknąć z aresztu i zbiec w niewiadomym kierunku. Dozorca aresztu stwierdziwszy ucieczkę aresztanta zaalarmował policję, która w zbieganiu rozesłała listy gończe.

Groźny pożar w fabryce SKŁADY SPŁONĘŁY.

ŁÓDŹ, 13. 12. — Ubiegłej nocy około godz. 2 wybuchł groźny pożar w posesji fabrycznej, należącej do sukcesorów Wilczył przy ul. Senatorskiej 3. Z niewyjaśnionych przyczyn pożar powstał w składach surowca, należących do przedsiębiorcy Samuela Lessmana i drugiej firmy „Irbro”. Pożar szerzył się z olbrzymią szybkością i zanim zaalarmowano straż ogniową, cały, długi parterowy budynek składów stał już w płomieniach, przyczem ogień poważnie zagrażał również budynkowi fabrycznemu. Kilka oddziałów straży ogniowej nie dopuściło jednak do ewentualnego zajęcia się samej fabryki. Akcja ratunkowa trwała do godz. 5 rano, zanim pożar całkowicie zlokalizowano. Parterowe składy spłonęły jednak doszczętnie. Straty, wyrządzone przez pożar, sięgają w przybliżeniu wysokości 50.000 złotych.

RYGAWAR GUM.?

ŻYCIE PABJANIC. Masowe redukcje robotników.

Redukcje robotników zatrudnionych w fabrykach pabjanickich w okresie kończącego się roku stały się zjawiskiem powtarzającym się corocznie. Oto i obecnie wszystkie fabryki wólcienicze, a szczególnie przemysł drobny masowo zwalniają robotników i to w czasie przedświątecznym, kiedy robotnik pragnąłby jaknajwięcej zarobić, oraz ciężkiej dla robotnika pory zimowej. W postępowaniu swym przemysłowcy nie tylko kierują się złą koniunkturą, ale wyrachowaniem mającym dobro osobiste na celu, chodzi o pozabawienie robotników prawa do urlopu, nabytego w ciągu bieżącego roku pracy. Robotników zwalnia się przede wszystkim w końcu roku a po Nowym Roku przyjmują ponownie na nowych warunkach i w ten sposób zdezerjontowany robotnik zgadza się na wszystko, aby tylko nie tracił nadziei zarobku na przyszłość, nadziei do życia. Ponadto zbliża się okres wykupywania nowych patentów przemysłowych i fakt ten również wpływa na redukcje, przeprowadzane celowo dla obniżenia obrotów i uzyskania niższego wymiaru podatkowego. To też tegoroczne święta Bożego Narodzenia zapowiadają się dla robotników jeszcze smutniejsze, niż w latach ubiegłych.

KRADZIEŻ PAŁA NA STAREM MIEŚCIE

Do niejaki Berkowiczów odbywały się szumne zaręczyny ich córki z zamieszkałym kupcem. Gości przybyło sporo i to dość zamożnych, posiadających solidne okrycia. Gdy wszyscy bawili się w najlepsze przyjaciele mieszkańcy Pabjanic Kazimierz Kukuła i Antoni Kalinowski korzystali z nieuwagi domowników i z przedpokojem skradli 6 pałt. Skradzione pałta zanieśli do swego znajomego Skiby, zam. przy ul. Tuszyńskiej 66 na kilkudniowe przechowanie. Na te sprzedaży pałt i podziału tu po doszło pomiędzy współnikami do nieporozumienia, a w końcu do nienawiści. W rezultacie Kalinowski przez zemstę dał o wszystkim znać policji, która współników zaareztowała zaś skradzione pałta wróciła poszkodowanym.

POSZUKIWANY WSPÓLNİK Z PEWNYM KAPITAŁEM DO PROWADZENIA BIURA PROŚB I ZAŻAŁEŃ. Wiadomość Polesie Konst. Al. Unji 18, m. 54.

OBROŃCA SĄDOWY Antoni Zieliński przeniósł chwilowo swoją kancelarię na Polesie Konst. Al. Unji 18 m. 54 wejście 5.

PRZYBLAKAŁ się pies doberman czarny podpalony. Do odebrania za zwrot kosztów ul. Pabjanicka 35 Kołodziejski.

PLUSZKOWSKA Józefa zam. ul. Odyńca 3 zgubiła legitymację zapomogową, wydaną przez Fundusz Bezrobocia w Ło dzi.

ZAGUBIONO legitymację Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi wydaną na imię Zofji Zawiasa, zam. ul. Wincentego Pofa 38

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie po kojku). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

MEBLE po cenach znacznie niższych pojedyncze i kompletne urządzenie najnowocześniejszego poleca Skład Mebli i Podłewnia Luster J. Kukliński, Napiórkowskiego 7 Rzemieślnik Polski.

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie po kojku). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie po kojku). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie po kojku). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie po kojku). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie po kojku). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

MEBLE gotowe, pojedyncze i komplety od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500, za kompletne urządzenie po kojku). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

Dr. med. TREPMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.

ZAWADZKA 6, fr. II piętro tel. 284-12. Przyjmuje od 8-12, 2-4 i 6-9, w niedziele i święta od 8-1 w południe. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Leczenia i Gabinet Dentystyczny „OMEGA” GŁÓWNA 9, telefon 142-42. Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen, lampy kwarcowa STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. PORADA 3 zł.

Dr. med. NITECKI p o w r ó c i l choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18 Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-8 w wiecz. w niedziele i święta od 9 do 12 w poł.

Dr. med. M. GLAZER Choroby skórne i weneryczne

ZACHODNIA 64. Tel. 185-49. przyjmuje od 12-2 i od 7-8 1/2 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 w poł. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Dr. Med. M. KLACZKO Chor. uszu, nosa, gardła i krtni

Piotrkowska 99, telef. 213-66. Przyjmuje 12-2 i od 5-8 po poł. Ceny lecznicowe.

Dr. med. H. KLACZKOWA położnictwo i choroby kobiece

Piotrkowska 99, tel. 213-66. Przyjmuje codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

Doktor H. SZUMACHER CHOROBY SKORNE I WENERYCZNE.

PIOTRKOWSKA 56. Tel. 148-62 Przyjmuje codziennie od 9-12 rano 2-4 pp. od 7-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-11 w poł. CENY LECZNICOWE.

Dr. med. Henryk Ziolkowski Specj. chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych.

6-go Sierpnia 2. telefon 118-33 przyjmuje od 9-12, 2-4 i od 5-9 wiecz., w niedziele i święta od 10-11 popoł. Dla pań oddzielna poczekalnia. Dla niezamożnych ceny lecznicowe.

Przychodnia Wenerologiczna Lekarzy specjalistów.

ZAWADZKA 1. Tel. 122-73 czynna od 8 rano do 10 wiecz. Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne (Porady seksualne). Stacja zapobiegawcza czynna całą dobę Dla pań oddzielna poczekalnia. Porada 3 złotych

Lecznica „WIDZEW” lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny.

Rokicińska 47, tel. 234-44. Wizyty na miejscu. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Zabiegów kosmetyczna Czynna od 8 rano do 8 wiecz. Porada 3 złotych.

LEKARZ-DENTYSTA S. WATNICKA przeprowadziła się

na ul. Napiórkowskiego 65 (Róg Lubelskiej).

H. LUBICZ Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

CEGIELNIANA 7. Tel. 141-32. Przyjmuje od godz. 8-10, 12-2, 5-8 wiecz. W niedziele i święta od 9 do 11 rano.

WŁADYSŁAWA Łódzówna ul. Składowa 31 zgubiła legitymację wyd. z Funduszu Pracy.

OBRAZKI ślubne, zegary, zegarki, biżuteria złota i srebrna Najtaniej JAN PŁACEK Brzezińska 10.

MEBLE, sypialnie, brzoza, róża, piramidy, orzech i dąb. Garderoby, łóżka, stoły, krzesła, kredensy, gabinety stylowe i t. d. Sprzedaje tanio na raty; zamiana. Stolarska K. Galara, Warszawska 16, tel. 231-80.

Doktor KLINGER Specj. chor. wenerycznych, skórnych, włosów (porady seksualne). Leczenie niemoocy płciowej. ANDRZEJA 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 6 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10 do 12 w poł.

Dr. med. L. BERMAN specjalista chorób wenerycznych, skórnych i płciowych

CEGIELNIANA 15. Tel. 149-07. Przyjmuje od godz. 9-11 i od 4-8 w niedziele i święta od godz. 9-1. CENY LECZNICOWE.

Dr. HALTRECHT Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

PIOTRKOWSKA 10. Telef. 245-21. Przyjmuje od g. 8-ej do g. 11 rano, od 1.30 do 2.30 po południu i od 5 do 9 wiecz., w niedziele i święta od 10 do 11 w południe. Dla bezrobotnych ceny lecznic.

Dr. J. BERLIN Akuszer - ginekolog mieszka obecnie

Nawrot 7, tel. 224-52. godz. przyjeżdża 5-8 wiecz.

Dr. J. NADEL akuszer — ginekolog

Przyjmuje od 10-12 i od 4-8 w. ul. Andrzeja 4, telef. 228-92

Dr. Med. Niewiażki ul. Andrzeja 5. Tel. 159-40

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. (Porady seksualne) Przyjmuje od 8 do 11 i od 5 do 9 pp. W niedziele i święta od 9-1 pp. Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. MARKOWICZOWA CHOROBY SKORNE I WENERYCZNE.

ZAWADZKA 14. Tel. 166-35. Przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 8 wieczór.

Kino-Teatr „CORSO”

Ul. Legionów 2-4.

Nasz bezkonkurencyjny program!

Poraz pierwszy w Łodzi! **Krwawe perły** („Bożek mórz południowych”) Wielki dramat sensacyjny z życia polawiaczy perel. W roli głównej: Richard Arlen i Fay Wray.

Największe arcydzieło produkcji sowieckiej „BURZA”

W rolach głównych: **A. K. Tatarow i M. J. Żarow.** UWAGA! Nadprogram Parada sportowa na Czerwonym Placu w Moskwie przy udziale 130.000 zawodników Rosji w obecności Stalina, Woroszyłowa, Kalinina, Litwinowa i Gorkiego

Początek sensu codziennie

8-4-0-8 i 10 w soboty o g. 12-3-4-5-8 i 10 w. Gony miejsc 5-1-8, następnie 54-85 i 109

wraz z Dn. 15 (16 grudnia) Buletyn na warszawską wojnę 25 gr

KRADZIEŻ CHOINEK.

Choińka jest przedmiotem, który ma przynieść radość. Jednak mieszkańcom Radogoszcza Stefankiemu Józefowi i Perudzie Bolesławowi los w swej iryacji zgotował gorzki zawód. Oto podczas wyrabiania drzewek w lesie miejskim przychywono ich i odstawiono do komisarjat P. P. w Zgierz, który przekazał ich szkolei władzom sądowym.

Przez pustynię piątego kontynentu. PLAGA KRÓLIKÓW stała się zbawieniem australijskich bezrobotnych.

Birdum, w grudniu Z południa do Birdum, wzdłuż kontynentu, niema narazie kolei. Przerwa w nosi oficjalnie 660 mil. Szofer auta, kurującego na tej przestrzeni twierdzi, że jednak, że jego licznik wykazuje mu stale nie więcej jak 800. Różnica ta bierze się stąd, że „droga” prowadząca przez pustynny obszar biegnie, ciągle drobnym zygakiem. Jest to w istocie nie więcej jak stary ślad, który wrył się w grunt od czasu gdy przeprowadzono tędy linie telegraficzną t. zn. od przeszło sześćdziesięciu lat. Jedyną wytyczną był przemył tylko kierunku — z południa na północ, z Adelaide do Darwinu, skąd łatwiej było poprowadzić kable przez wyspy do Indji które miały już wówczas połączenie z Anglią. Na równość i regularność drogi nikt nie zważał. Gdy znalazło się po drodze drzewo, kaluża wody lub kamień, okrażano je. Obecnie drzewo, zgniło, woda wyschła, kamień ktoś usunął.

ale zygak pozostał. Wedle programu droga przez ten obszar trwać ma cztery dni. Na widok jednak „poczowego” wozu który zajeżdżał w Alice Springs pociemniało mi w oczach. Była to stara ciężka rowa drynda, coprawda bardzo masywnej budowy, załadowana pakami i workami, obwiązana sznurami i drutem a siedzenie „pasażerskie” znajdowało się obok szofera, wabiąc oko wystającymi kłakami i połamanymi sprężynami. Na siedzeniu tem trzeba nie tyle siedzieć ile trzymać się mocno i dobrze uważać, by nie wylecieć i nie skrecić karku przy niezliczonych karkołomnych podskokach.

Czuć jeszcze bliskość miasta. Gdzieś niedaleko ogrodzenie, jakiś daszek na czterech słupach lub kupa rdzewiejącej blachy. Ale miła za miłą przesuwa się szybko na liczniku i tu wjechaliśmy już w głąb australijskiej nieskończoności. Nazywają ją tu pustynią, jest to jednak raczej tylko pustkowicie i bezładnie nieopozbawione wszakże roślinności. Dookoła Alice Springs góry, potem przez pewien czas rzadki las, a dalej — step. A oto tam na horyzoncie ukazują się mała karawana, do której przybliżamy się w szybkim tempie. Czarni! Kilku idzie piechotą, reszta na koniach i na trzech wielbłądach. Wszyscy z długie-

mi włóczniami w rękę. Wszystko razem bardzo dzikie i pierwotne. Tylko lachmany na ciele europejskie. W bezsensowności tych cuchnących szmat tak brudnych, że formalnie trzeszczą od skrzepłego brudu — widać bezsens całego usiłowania przystosowania tych dzikich do cywilizacji dwudziestego wieku. Mijają nas w milczeniu, nie oglądając się nawet za autem, mimo, że jest to zjawisko, które można tu zobaczyć tylko raz na cztery tygodnie. Widocznie wiedzą już z doświadczenia, że spotkanie z Białymi nie wróży nic dobrego. Białe z kilku czarnymi, czekają przy drodze na pocztę. Twarze ich nie pocią się już lecz formalnie topią się jak ołów w żarze południowej godziny. Butelka piwa wynagradza spóźnienie. Grzeźniemy wkrótce kołem w głębokim dole. Q włos, a przewróciłibyśmy się z całym ładunkiem. To podziemne gniazdo królików. Szofer nasz wścicka się ze złości i poczyna kłać króliki najczarniejszymi przekleństwami świata. Półczarni jadący na pakunkach złażą z góry, pomagając przy wydobyciu auta i kłną po swojemu. Przeklinanie królików należy w Australji do patriotycznych obowiązków.

Przed przeszło stu laty przywieziono tu pierwsze okazy tych płodnych i płochych zwierzątek, które spoczątku

niezwykle troskliwie pielęgnowano i wysoko ceniono. Króliki rozmnażały się szybko i doszło do tego, że na kontynencie australijskim znajdują się obecnie miliardy królików, które stanowią największą plagę i utrapienie rolników. Chwytano się już najrozmaitszych środków dla ich wytepienia, a wszystkie zawiodły. Rząd Australji Zachodniej wydał pół miliona funtów na druciany „mur chiński” by się uchronić od napływu królików, ale te dały sobie radę podkopyując się spodem. Ostatnio znaleźli się jednak ludzie, którzy mają z królików pożytek. Są to tyśiące bezrobotnych, którzy dzięki królikom mogą się wyżywić miesiącami całymi bez żadnych środków pieniężnych biwakując po polach i lasach.

Przekleństwa rzędna. Nareszcie koło wydobyte i ruszamy z miejsca. Niebo jest gładkie i błękitne, horyzont tak czysty i jasny, jakby od początku świata nigdy najmniejszej chmurki nie widać. Jedziemy wciąż w kierunku północnym. Od czasu do czasu zbaczamy od linii telegraficznej, a potem znowu się z nią zrównujemy. Niespodzianie i prawie bez żadnego przejścia zapadła noc. Odrazu zrobiło się ciemno i zimno. Ślad drogi znikł. Wjeżdżamy w podwoje pustynnej australijskiej nocy.

Zapomniana kula w lufie ciężko zraniła gracza.

W pewnej kawiarni przy ul. Compans w Paryżu siedział przy jednym ze stolików trzech przyjaciół i grało w karty. W pewnej chwili jeden z nich, Robert Hollar lat 27 wyjął dla żartu rewolwer i położywszy go obok siebie za groził swym przyjaciołom użyciem broni, w razie gdyby ci grał nieuczciwie. Po skończonej partycie inny z graczy, Rene Remi zainteresował się rewolwem i oświadczył

Hollar wyjął magazynek dla ostrożności i podał rewolwer przyjacielowi, aby go obejrzał. Niestety zapomniał, że w lufie znajdował się jeszcze jeden nabój. Nagle padł strzał i kula ugodziła Remiego w brzuch raniąc go bardzo niebezpiecznie. Rannego przewieziono natychmiast do szpitala. Hollar oddał się sam w ręce policji, która postawiła go w stan oskarżenia, jako zabójcę przez nie ostrożność.

gotowość kupna broni.



Kto strzelił do orkiestry?

Ekscentryczna Amerykanka.

Ekscentryczna Amerykanka, Margaret Charwick, lat 26, zakochała się w dyrygencie orkiestry pewnego nocnego lokalu przy ul. Pierre 1-er de Serbie w Paryżu, Andrzeju Eckchym, na rodowódzie rumuńskiej. Eckchym spozstrzegł się wkrótce, że młoda Amerykanka była więcej, niż „narwana” i po stanowił zerwać z nią stosunki. O negdaj wieczorem Amerykanka zjawiała się w lokalu przy ul. Pierre 1-er de Serbie i rzuciła się na muzyka z rewolwerem w rękę.

Kilka osób pośpieszyło z pomocą muzykowi i usiłowało rozbroić wojowniczą kobietę. Nagle padł strzał. Kula ugodziła jednego z członków orkiestry, Maurycego Glegas, narodowości belgijskiej, który został ciężko ranny. Śledztwo wykazało, że kula nie pocho dziła z bronią Amerykanki. Dotychczas wiadomo kto strzelił. Amerykanka będzie odpowiadała sądowi za napaść i noszenie broni bez pozwolenia.



Żelazny piecyk sprawcą śmierci.

Tragedja pary małżeńskiej. Małżonkowie Rytter, narodowości polskiej zatrudnieni na fermie p. Biechop, ponieśli tragiczną śmierć wskutek zatrućcia czadem węglowym, który wydobywał się z żelaznego piecyka. Niestety, Zofia Rytter z domu Prędkowska, urodzona w Schwarzdorfi (Meklenburgja) w r. 1877, zmarła pierwsza. Jej

maż, Franciszek Rytter, urodzony w Strzyżenie pow. Krotoszyn w roku 1876 zmarł w kilka godzin później. Tragedja nie zmarli małżonkowie Rytter osierocił 2 córki Antoninę i Helenę, oraz 4 synów: Franciszka, Romana, Józefa i Alfonsa.

Anastazja Drewnowska Czarna Godzina Powieść.

STRESZCZENIE POZACZTU: Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznym szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu przez przyjaciela Komorskiego posadę dozorcę rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich. Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zagłębiała paroli na przystojnego Alwicza, który jednak swe platoniczne sympatie zwrócił ku Zosi Paździerzance, 19-letniej córce dzierżawcy tartaku w sąsiedztwie. Adoratorem Bety był „nadworny poeta” i pieśniarz Pokorny, który obawiał się bezpodstawnie Alwicza, jako konkurenta do ręki Bety. O rękę Zosi Paździerzanki napróżno starał się Franek Witkoszczak. Szukał więc rywala. Beta Wyżkorońska oświadczyła matce i swej przyjaciółce Komorskiej, że zakochała się w Alwiczu i prosiła o pomoc w zdobyciu jego wzajemności. Stary Paździerzka niechętnie widział zażyłość Zosi z Alwiczem. Zakazał jej z nim rozmawiać. Zosią przypadkowo spotkała go w lesie i ostrzegła, by nie przychodził. W tym momencie wypadł zza krzaka za zdrowy Witkoszczak i straszny ciosiem w czaszkę powalił Alwicza. Naskutek rozpaczyliwych krzyków Zosi nadbiegli ludzie. Zniesionemu nieprzytomnego do domu Paździerzki. Pielęgnowały go Zosi i Beta. Po wyzdrowieniu i powrocie do patacu Beta zwróciła się do swego ojca o pomoc. Komorski spotkał Alwicza i powtórzył mu plotki, jakie krążyły o nim i o Zosi. Beta postanowiła zmusić Alwicza do oświadczenia. Alwicz zrobił wielkie oczy, ale się nie zdradził. Coprawda w pierwszej chwili zdjął go złośliwa chętką zadeklamowania jej jakiegoś kawalka z Villona, lecz się zaraz rozmyślił. Rzecz nie była warta nawet żartu. — Albo mnie posadza, że nie znam Villona, albo pomieszała go z kim innym — przemknęło mu przez głowę. — Poco ona się tak wysiła

— Niechby spróbował!
— No, oczywiście — pochwyciła pośpiesznie z przyciskiem. — Nie mógł.
Ale ponieważ Alwicz jakby nie zrozumiał, dodała, patrząc mu w oczy:
— Biedny poeta śmiertelnie zdrowszyło pana.
— O żebraka? Ale prawda! Poci rządzą się fantazja — wybrnął z kłopotu Alwicz.
— Tak, smutno mi — nie ustawała panna. — Mnie Kochajka, a ja nie mogę kochać. Nieraz, patrząc w lustro, pytam siebie, naco mi mło dość, naco mi uroda, naco mi życie, jeżeli mam węgutować tylko dla siebie.
— Niech panij wyjdzie zamaż — poradził obojętnie, zły, że go tak atakuje.
— Z rozsądku? Och, nie. Czy pan by ożenił się z rozsądku?
— Dlaczego nie? Czy panij ma mnie za nierozsądnego człowieka?
— Pan jest rozkosznie nieuchwytny — zaśmiała się dystygnowanie — Nikt panu nie dorówna w szermierce na słowa. Miłość jest rozsądkiem bogów.

Zapanowało milczenie. Alwicz przerzucił machinalnie książkę (jak się później dowiedział, przyniesiono je z biblioteki na dole przy czym służba miała nieprzejemność spowodu zaginionego klucza). Beta głowiła się jak przystąpić zreźnie do rzerzy... Nagle Alwicz zobaczył obnażone ramiona tuż obok siebie. — Panie... Andrzeju... pana... mojąm pokochać... — Nie radzę — odpowiedział, za stanawiając się jak zwiększyć odległość między nią i sobą a nie obrazić jej. — Byłbym dla panij za ordynarny. — Czy pan, drwi ze mnie czy z siebie? — zapytała drżącym głosem, opierając się uperfumowanym ramie

niem o jego rękaw na całej długości. — Ja pana... ko... cham... — Niech panij ze mnie nie drwi — odrzucił przytomnie i biorąc ją pod rękę, wstał. — Pani zimno, panij ma gęsia skórke. Proszę spowrotem do piecyka.
W Becie wezbrała zjadliwa nienawiść. Twarz jej stanęła w ogniu wstydu i obrazy. — Dziękuję. — Usiadła sztywno na poprzednim miejscu. — Dobrze, że pan się zna na żartach. A może to tylko plebejska niewiara w siebie?
— Bardzo możliwe.
Nie silł się na rozmowność. Był rad, że ją obraził i że ona sama dała do tego powód. Teraz wypadło mu się wyprowadzić z palacu, a te go tylko pragnął.

— Ja go muszę zgubić! Komorska patrzyła na przyjaciółkę z przerażeniem i niedowierzaniem. — Beta, co tobie? Niedawno mi się zwierzała, że go kochasz, a teraz chcesz go zgubić? — Ja... go... muszę... zgubić... Zapanowało milczenie. Po kątach pokoju siał się gęsty mrok. Beta nie pozwoliła zapalić światła. Za oknem szalała grudziowa zawiewa. — Iza, ty musisz coś zrobić! — Ja...?! — No, chyba masz mi dużo do zawdzięczenia... — Ach, Beciu, jesteś naszą dobrodziejką — zaszczębiotała skwapliwie Komorska i umilkła. Beta się poprostu zapytała, o co chodzi. Znała mściwość przyjaciółki, ale takiej jej jeszcze nie widziała. Intryga była jej żywoiem, ale nie dramat. Z drugiej strony narazić się Becie znaczyło to samo co narazić męża na utratę stanowiska. — Nienawidzę go! Nienawidzę go!

Niedawno twierdziła, że go kochasz. — Znieważyl mnie! — Iza chciała zapytać: — czym? I znów zabrakło jej głosu. Zresztą domyślała się. Obraził ją obojętność, a może nawet wyraźnym zlekceważeniem miłosnych awansów. — Beciu, czy on ciebie mógł znievažyl? Jaby się nie znikzyła do obrazy na takiego... takiego... Panna Wyżkorońska tupnęła z wściekłością nogą. — Proszę cię, bez uwag! Musisz mi pomóc!
Ostry głos przyjacielski przywołał Izę do porządku. Stosunek ich był tego rodzaju, że poufna, plotkarska przyjaźń graniczyła z pogardliwym despotyzmem i karnym postulem. — No... do... brze, ale nie rozumiem. Zgubić... co to znaczy zgubić? — No przecież nie zabić — zaśmiała się szyderczo Beta. — Coś ty taka wystraszona? Poradź mi, jak się zemścić. Ty się na tem znasz — dokończyła z mimowolną zjadliwością. Zapadło milczenie. Po chwili pan na Wyżkorońska odezwała się jakby do siebie: — To jest typ! Jak ja się mogłam w nim zadurzyć! Przecież to istny komunista. Poglądy ma bardzo szerokie. Brata się z t. zw. ludem. Do nas odnosi się zawsze z dziwną rezerwą. Ubiera się jak agitator — demagog — już napót wierzyła swoim słowom. — Izie rozjaśniło się w głowie. — Ach, to może on podburzał chłopów do kradzieży ryb z jeziora i drzewa z lasu i namawiał ich do komunizmu! — Napewno on! — potwierdziła gwałtownie Beta. — Twój mąż był już przesłuchiwany przez policję? — Tak.

CHOROBE PLUCA

osłabiają organizm
co powoduje zmniejszenie odporności ustroju
Ziela magistra Wolskiego przeciw ciero-
nionom płucnym „Pulmosa” zawierające rzad-
ko roślinę chińską Schin-Schen, stosowane
przy cierpieniach płucnych, kaszlu, zaple-
gnięciu i duszności dają należyte wyniki.

„Ziela ze znak obr.” „PULMOSA”
do nabycia w aptekach i drogeriach (skła-
dach apiecznych).
Wydawnia Magister E. Wolski, Warsza-
wa, Ziela 14, m. 1.

ECHA ZE STOLICY

Zycie Warszawy w kilku wierszach
Poczynając od 1 grudnia obywatelski
komitet pomocy społecznej wydaje bez-
płatnie obiady wyłącznie bezrobotnym,
posiadającym nowe karty świadczeń.
Oprócz obiadów każdy bezrobotny o-
trzymałe dziennie po 800 gr. chleba o-
raz na każdą osobę w rodzinie również
po 800 gr. chleba.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra
spraw wewnętrznych wszystkie piekar-
nie mieszczące się w suterynach będą
ogierowane tylko do 1 stycznia 1936 ro-
ku. Po tym terminie piekarnie nie odpo-
wiadają przepisom będą zlikwidowane.
W Warszawie likwidacją zagrozi 150
piekarni, w tem około 100 piekarni
mieszczących się w dzielnicy nalewkow-
skiej.

Komitet artystów malarzy otwiera
„sprzedaż gwiazdkowa” dzieł sztuki
i wzorowaną na zeszlorocznym „Kier-
maszu Sztuki”, przy ul. Królewskiej. Na
swet lokal leży blisko zeszlorocznego
„Zachety” od ul. Królewskiej nr. 17, wy-
pożyczonym na czas trwania „sprzeda-
ży”. „Jury” złożone z pp. Szczesnego
Kutkowskiego, Macieja Nehringa, Tadeu-
sza Cieslewskiego, Kazimierza Lasockie-
go, M. Byliny i Hewalkiego dość surowo
ocenił material nadesłany przez arty-
stów i wielu obrazów nie przyjęło do
sprzedaży. Naogół poziom prac wysta-
wionych — jak zapewnia artyści — be-
dzie dość wysoki, a reprezentowane będą
wszystkie kierunki artystyczne. Ce-
na obrazów na „sprzedaży gwiazdko-
wej” przy ul. Królewskiej nie może
przekraczać 120 zł. Komitet słuszenie
stanął na stanowisku, że cena ta musi
być przystępna dla wszystkich, skoro
wystawa ma dać możliwość zapoznania
się na niej w podarunkach gwiazdko-
wych, mimo wszystko pod jednym
względem niespornym: o do swojej
prawdziwej wartości artystycznej.

Boże Narodzenie w Betleem

Pod Protektorem Jeg. Eka. Ks. Biskup D-ra K. Tomczaka Pielgrzymka do Ziemi Świętej,
połączona ze zwiedzaniem Aten i Konstantynopola. 18/XII — 2/1 cena **ZI. 750.—**
Informacje i zapisy:
Akcja Katolicka w Łodzi, ul. Skarupki 1-a, Wagona-Lits/Cook, Łódź, ul. Piotrkowska 64, tel. 170-70

KRATECZKI. POŚCIEL NA BALKONIE.

Kolacja po siódmej.

Przepisy są złe i dobre. Do złych
zaliczam te, które każą mi kupować,
gdy nie zdążyłem przed siódmą godziną cze-
goś do jedzenia. Kto właściwie wpadł
na ten niezwykły pomysł? Dlaczego,
u licha, byle gruba lodzianka ma prawo
kupować po siódmej ciastka i czekolad-
ki, a ja, a ze mną ci wszyscy, którzy
pracują poza godziną 7-a wieczór, nie
mają prawa kupić sobie 10 deka szynki
i dwóch bułek z kiszonym ogórkiem?
Jakie straty poniesie państwo, że ja
zjem kolację za 60 groszy, zamiast, jak
mnie obecnie przepisy do tego zmusza-
ją, wydać trzy złote na kolację w re-
stauracji? I dlaczego byle mleczarnia
ma prawo sprzedawać wędlinę, jaia i
pieczywo na miejscu do 10-tej wieczór
lub nawet do 12-cj w nocy, a „nawyn-
nos” tylko do siódmej?
Dlaczego wolno mi zjeść kolację na
miejscu, w mleczarni, a nie wolno mi
tej samej wędliny i tych samych jaj za-
brać do domu, aby tańszym kosztem
zjeść taka sama kolację?
To są pytania, na które nie znajduję
odpowiedzi. Rozumim, że ściśle prze-
strzega się, i aby składy manufaktur,
konfekcji i t. p. były punktualnie o 19-jej
zamykane. W porządku. Ostalecznie
każdy może raz w tygodniu znaleźć so-
bie wolną chwilę, aby załatwić spraw-
unki w ciągu dnia.

Przecież, chociaż w Polsce jest bar-
dzo dobrze i wszyscy „świętnie zra-
biamy”, nie każdy może sobie pozwo-
lić, aby jeść na kolację same ciastka.
Zwłaszcza, że ja np. wogóle ciastek nie
lubie i wole kawał serdelowej. Ale w
pojęciu przepisów to jest luksus, który
należy kupować w ograniczonych go-
dzinach, a słodycze to artykuł tak nie-
zbędny, tak bardzo pierwszej potrzeby,
że można go nabywać bez żadnych o-
graniczeń do północy.
Jaka wyższa racja stanu żąda, aby
ludziom utrudniać życie i uniemożli-
wiać zjedzenie kolacji. A jeśli już się
takie przepisy wydaje, to proszę wpro-
wadzić drugi przepis, mocą którego
wszyscy bez wyjątku pracownicy, kon-
duktorzy i maszyniści tramwajowi, ko-
lejarze, dziennikarze i wszyscy urzęd-
nicy prywatni, pracujący dłużej, niż do
6-cj, muszą być bezwzględnie właśnie
już o 6-jej zwalniani na godzinę z pracy
aby móc sobie kupić coś do zjedzenia.
Ewentualny argument, że można so-
bie kupić kolację rano, lub w przer-
wie obiadowej nie wytrzymuje krytyki.
Ja nie chcę kupować chleba na kolację
już rano, gdyż lubię właśnie chleb świe-
ży, nie widzę powodu, dla którego zmu-
sza się mnie, abym jadł chleba rano
lub rano wędlinę itp. Za moje pieniądze
wolno mi jeść to co lubię.

Zdenerwowałem się, gdyż jestem
dzisiaj bez kolacji. Dlaczego? Dlatego,
że po 7-jej nie można na mieście kupić
ani jednego deka chleba, ani pół grama
wędliny. Dlatego, że nie mam czasu,
aby „wyskoczyć” do szynki coś zjeść;
dlatego zresztą, że nie chcę wydawać
na kolację 5 złotych, kiedy mógłbym
ją mieć za dwa złote.

NIESPODZIANKA.
Są jednak i przepisy rozsadne. Do
nich należy zakaż trzebania pościeli w
ciągu dnia. To jest słuszne. Kasie i Ma-
rysie mają dość czasu rano, aby wytrze-
pać pościel w godzinach rannych a nie
aby pierze i inne brudy spały się na
nasze głowy na byle podwórku.
Służąca pp. Lipiełdów z ulicy 6-go
Sierpnia, Anna Rójówna nie chciała
jednak zastosować się do tych przepi-
sów i trzepała pościel na balkonie w
samo południe. Sniłano jej za to proto-
kół a Sad Grodzki wydał wyrok, skazu-
jący Annę na 50 złotych grzywny lub
10 dni aresztu.

Polna Fabryka Wyrobów Gumowych
Sumera
PREZERYWANTY
najlepsze z najlepszych

ZUCHWAŁE „PORWANIE” DZIEWCZYNY. WESOŁA NOC FORZANCERKI.

Z Wilna donoszą:
Nad ranem, gdy miasto pogrążone
jeszcze było w ciemnościach nocnych
i senne do komisariatu policji zgłosiła
się pewna dama i złożyła wręcz sensa-
cyjny meldunek:
o zuchwałym porwaniu kobiety,
czego meldująca była naocznym świad-
kiem.
Podniecona niewiasta opowiedziała,
następującą historię. Przechodziła nad
ranem ulicą Bakszta. W pewnej chwili
spostzegła dorożkę, w której siedziało
dwóch panów i pani. Meldująca od razu
spostzegła, iż nieznajoma usiłuje wy-
wać się z ręk mężczyzn. To ją zain-
trygowało. W pewnej chwili dorożka
stanęła przed domem przy ul. Bakszta,
w której mieścił się niegdyś hotel „Nisz-
kowskiego”, a obecnie znajdują się po-
koje umeblowane.
W dorożce rozegrała się krótka wal-
ka. Nieznajoma, co wyraźnie było wi-
dad, stawiła towarzyszącym jej pa-
nom rozpaczyliwy opór. Dzięki nierów-
ności sił,
walka była krótka.
Jeden z mężczyzn zakneblował jej r-
ekę ustą, następnie obaj przemocą wy-
ciągnęli upierającą się niewiastę z do-
rożki i wciągnęli ją do wejścia fronto-
wego, skąd do uszu meldującej doleciał
jeszcze pełen grozy krzyk kobiety:
Ratujcie! Policja!

Meldunek zaciekał policję. Na
miejsce rzekomego porwania młodej
niewiasty, niezwłocznie udał się funkcjo-
narzusz policji. Gdy znalazł wreszcie
pokój, w którym zniknęła tajemnicza
trójka, zapukał.
— Kto puka? rozległ się głos.
— Proszę otworzyć, policja.
Niebawem drzwi się otwały i poli-
cja wkroczyła do wnętrza. Spodziewa-
no się iż w pokoju znajdzie się młoda
zwłazana niewiasta. Rzeczywistość by-
ła nieco inna. W pokoju istotnie
znaleziono niewiastę.
Leżała ona w łóżku z obwiazaną gło-
wą. Była pijana. Jak się okazało była
to forzancerka jednego z nocnych kaba-
retów. Przez całą noc wesola trójka
„pila”, a gdy nad ranem wracano do
domu, dama pod wpływem alkoholu sta-
wała towarzyszącym jej panom zacie-
ły opór. Nie chciała wejść do domu.
W rezultacie panowie, którzy, pania
sem mówiąc, również byli pod „dobrą
dają” użyli przemocy.

RADJO-KACIK.
DZIS WIECZOREM.
RASZYŃ.
15.45 Godzina muzyki lekkiej w wykonaniu
orkiestry jazzowej Z. Górzyńskiego oraz
T. Mankiewiczówna (piosenki)
16.45 Lekcja języka francuskiego — L. Ro-
quigny
17.00 Teatr Wyobraźni nadaje tragedję So-
kratesa. Cz. I. Platon: „Eutyfron”
17.50 Skrzynka pocztowa — omówi dr M.
Sienkowski
18.00 Pogadanka rolnicza z cyklu „W jaki
sposób najkorzystniej spędzać zimowe
wieczory na wsi”
18.15 Recital fortepianowy M. Jonasówny
18.45 „Co czytać?” (szkie literacki) —
Drukarzy pod dyr. S. Sniekowskiego
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Piosenki w wykonaniu chóru Zarem-
by (pięty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry
P. R. pod dyr. Stan. Nawrota i T. Fali-
szewski (piosenki)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry sym-
fonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimieńskiego
z udziałem J. Madejki (klarnet)
21.30 Transmisja koncertu europejskiego z
Łodzi, jak Raszyn, z wyjątkiem:
17.50 Łódzka skrzynka pocztowa
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Muzyka z płyt

RATUJECIE ZDROWIE!
CHORY—ZOLADEK—JEST NIERAZ POWODEM
POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHOROÓB.
ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA
są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają
obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczają-
cym, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.
ZIOŁA Z GOR HARCU Dra LAUERA
stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni
żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

Matho!
Jeśli chcesz, by dziecko Twoje miało
przez całe życie zdrowe uzębienie —
czyść mu ząbki od ukończenia drugie-
go roku życia specjalną, smaczną pa-
marafczową pastą do zębów dla dzieci
BEBEDONT
SZOFMANA
PRZEWROT W WIGIENIE DZIECKA

PIĄTEK, dnia 14 grudnia.
RASZYŃ.
6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pan domu
7.40 Zapowiedź programu,
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 i 13.05 Koncert zespołu J. Fronta
12.45 „Kosmetyka na codzień” (z cyklu „Po-
gadanki dla kobiet”) — wygl. dr M. Bier-
nacka
13.00 Dziennik południowy
13.30 Wiadomości o eksporcie polskim
13.35 Przegląd giełdowy
13.45 Koncert z Krakowa
17.15 Koncert solistów w wykonaniu V. Neu-
marka (fortepian) i R. Gabryszewskiego
(baryton) — transm. z Poznania
17.50 Przegląd wydanictwa — omówi prof.
H. Mosicki
18.00 „Nowiny leśne” — wygl. prof. J. Kio-
ska
18.10 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Muzyka salonowa w wykonaniu se-
ptetu H. Golda (płyty)
18.45 „Samochodem przez Persję” — wygl.
kapł. M. B. Lepecki
19.00 Recital śpiewaczy M. Borerowej
19.20 Feljton aktualny
19.30 Muzyka jazzowa w wykonaniu orki-
estry Jacka Hyłtona (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Jak spędzić święta?
20.05 Pogadankę muzyczną wygłosi prof. S.
Niewiadomski
20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonii
Warszawskiej w wykonaniu orkiestry fil-
harmonicznej pod dyr. M. Mierzejewskie-
go i A. Unińskiego (fortepian)
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz
jak pracujemy w Polsce?
22.30 Recytacje poezji
22.40 Koncert reklamowy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla ko-
munikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna
ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

Szantażysta.

Maciej Pianello, rodem z Korsyki, przy-
niósł z sobą, przychodząc na świat, bezcen-
ne dary: zdrowie był, jak ryba, postawny i
mily w obecności i niezwykle uduchowiony.
Rodzice jego, jakkolwiek nie opylali w
dostatkach, tożli hojnie na wykształcenie sy-
na. Mógł więc wyrosć na wielkiego człowie-
ka, wzorem niektórych swych towarzyszy z
Belgium w Ajaccio, zajmujących wybitne
stanowisko w parlamencie, wojsku, sądowni-
wie i marynarce.
On wszakże, próżniak od dzieciństwa,
chciał być po śmierci rodziców pasyżem,
żywjąc cudzym kosztem, niż imać się ja-
kobykolwiek pracy.
Miał taki sposób patrzeć na oczy, mó-
żąc: — Nie odmówisz mi chyba dwudziestu
anków, lub: — Uczcijmy spotkanie nasze
cudzym obładem. Znam dobrą restaurację,
dale dać ci piętnaście procent rabatu, —
dość trudno było nie dać naciągnąć się na
dodatek.
Lecz po wojnie czasy zmieniły się bar-
zo. Znajomi Macieja Pianello, zubożawszy,
chcieli spotkania z nim, naskutek czego, do-
czasowy pasyż przedzierzgnął się w
niebezpiecznego szantażystę w wielkim stylu.
Dyrekcja świeżo otwartego w Marsylii
lususowego hotelu podała w pismach pary-
skich i prowincjonalnych do publicznej wia-
omości, że oddaje wreszcie do dyspozycji
odróżnym z Azji, Afryki i republik południo-
no-amerykańskich luksusowy karawan-
saj, któremu również nie znajduje się na
m półkulach.

Na ten właśnie hotel marsylijski Maciej
Pianello zaglądnął parol i wyczekiwał odpo-
wiedniej chwili. Pawnej nocy, gdy ulewna
burza szalała w Marsylii, wziął piękną swą
walizę i w płaszczu nieprzemakalnym, opa-
dającym mu na plecy wszedł przez drzwi
oszkłone do hała.
Spod płaszcza, olejkającego wodą, w-
dął tylko kohleryzik, lśniący śnieżną bielą,
krawat bez zarzutu i kamazse dobrego kroju.
Czyż portier, widząc go wcalecącego,
mógł przypuścić, że Maciej Pianello miał na
sobie pod tym płaszczem zwyczajny kostium
bokserski, gołowego do meczu, lub lekkoatle-
ty? Że zostawił w mieszkanie swą sp-
odnie, marynarkę i kamizelkę, które miały o-
degrać rolę decydującą w jego szantażu?
To też gdy Pianello zażądał z imponują-
cą dystynkcją apartamentu z łaźnią, nie
wątpiono w hotelu, że był osobistością wy-
bitną, tem bardziej, że podał się za marzisz-
włoskiego.
Nie zdejmując płaszcza oddał natomiast
piękną swą walizę i neser służącemu.
Wskazano mu jego pokój i wysłuchawszy
pokrzaków zestawiono samego.
Narzajacz, około godziny ósmej zrana,
obciążony według swego rozporządzenia o-
strożnie, wziął kąpiel i posilił się zamówioną
z wieczora czekoladą z kanapkami. Nastę-
pnie trzykrotnym dzwonkiem przystąpił do
wprowadzenia w czyn bezcelnego planu.
Lokaj zjawił się natychmiast.
— Skoro ubranie moje będzie wyczysz-
czone, proszę przynieść mi je niezwłocznie.
— Dobrze, jaśnie panie — odpart lokaj
znikając.
Niebawem rozległy się przyspieszone kro-
ki w korytarzu hotelowym. Służba biegła

tam i spowrotem. Słychać było szepty, po-
czem lokaj wszedł do numeru Pianello.
— Jaśnie pan powieści swoje ubranie na
wieszak do drzwi zewnętrznych? — spytał.
— Nie, zostawiłem je w pokoju. Dziwi-
mie, że zabierają tutaj ubranie do czyszcze-
nia: nie uprzedzając właściciela — odpart
Pianello z niewzruszonym spokojem.
— Może jaśnie pan powiesił je na
drzwiach sąsiednich? — indagował lokaj
czulej.
— Powiedz pan wprost, że byłem pijany.
— Jaśnie pan mógł być zamysłony... roz-
targniony...
— Proszę szukać, gdzie chcecie i oddać
mi ubranie czempredziej. Chciałbym przeko-
nać się, czy nie brakuje mi czego i śpieszę
się na poclag.
Lokaj otworzył walizę, szafę lustrzaną,
povyciągał szuflady z komody, zajrzał do
łazienki, pod łóżko, pod kanapę... fotel...
Nie było nigdzie ubrania.
Maciej Pianello patrzył na poszłudwania
nieszczęśliwego lokaja bez zniecierpliwienia,
jakgdyby oderwany od rzeczy tego świata
i wrócił do rzeczywistości dopiero na odgłos
przeraziłowego hałasu.
Okazało się, że zrozpaczony lokaj sta-
nąwszy jedną nogą na krawędzi stołu, drugą
żasł na poręcz krzesła, by zajrzeć na szafę
lustrzaną, poślizgnął się i spadł na posadzkę,
ślukając sobie łokieć i bok.
— Czego pan szuka z narażeniem życia
na szafie? — zawołał Pianello wyniosło. —
Czy bierzecie mnie za warjata? Proszę od-
dać mi moje ubranie, albo przysłać wasze-
go dyrektora.
Dyrektor przyszedł, dowiadując się po
drodze, że z pokoju Nr. 13 zginęło ubranie
gościa.
Pod pozornym spokojem, tak był zmie-
szany, że urzędowy uśmiech przedsiębiorcy
zaledwie zakwitł na jego starannie zgoło-
nych wargach.
— Mój garnitur?... spytał Pianello na
przywitaniu.
— Ależ, proszę pana! Niema złodziei w
moim hotelu! — nadmienił dyrektor.
— Tym razem jednak dał pan locum
szczurowi hotelowemu. Żaluję, że ja właśnie
jestem jego ofiarą — odpart Pianello.
— Zrobię ankieta natychmiast. Dam znać
do komisariatu...
— Dobra myśl. Ja natomiast proszę o te-
lefoniczne połączenie z Grimaldim, osobistym
moim przyjacielem, naczelnym redaktorem
„Kurier Marsylijski”. Chcę opowiedzieć
mu moją przygodę.
— Pan nie robi tego... Nie poinformuje
prasy... Hotel nasz otwarty od kilku dni do-
piero... Zepsuliby pan nam opinie... — pod-
chwycił dyrektor ze zmienioną twarzą.
— Ładna historia! Skradziono mi ubra-
nie wraz z dokumentami i pieniędzmi, czy
nie? — zagroził Maciej Pianello — jedno
z dwóch zatem i proszę albo zwrócić mi mo-
ją własność natychmiast, albo połączyć mnie
z redakcją „Kurier Marsylijski” niezwłoc-
znie.
Gwałt komedję tak świetnie, że dyrektor
nie domyślając się szantażu, skapitulował i
w braku innego sposobu wyjścia z sytuacji
przystąpił do półobownego załatwienia sprawy.
Sprawozdano więc najlepszy garnitur z
pierwszorzędno magazynu konfekcji mę-
skiej; wyznaczono ceny przeróżnych drobia-
zów, wypełniających kieszenie mężczyzn i

ustalono, że pokrzywdzony gość miał ogółem
pięć tysięcy sześćset kilka franków w port-
felu i kieszonce kamizelki plus powrotny bi-
let pierwszej klasy do Monte Carlo na po-
ciąg, odjeżdżający o godzinie 10 m. 30
Dyrektor coraz bardziej unioży białą,
by Pianello poprzestał na sumie dziesięciu
tysięcy franków, na co szantażysta zgodził
się wspaniałomyślnie.
Wyliczono mu więc dziesięć tysięcy fran-
ków; dziesiąta drobniemi na jego żąda-
nie, gdyż znalazło mu na tem, by móc ure-
gulować rachunek hotelowy i rozdać według
zwyczaju napiwki.
— Gdyby pan spozstrzegł się, że zapo-
mniał wliczyć czegoś brakującego do rachun-
ku, proszę upomnieć się o odszkodowanie,
byleby tylko, na Boga, pan nie wspominał
o tem pożałowania godnem zajściu niko-
mu! — błagał dyrektor; gnąc się we dwoje
na pożegnaniu.
— Obiecuję dystykcję. Nie mogę prze-
cież chować do pana urazy za nieuczciwość
jednego z pańskich klientów. Ale!... Dowi-
dzenia!... Poćiąg mi ucieknij!... Śpieszę się!
Ach! Mój zegarek!...
Tu Maciej Pianello w wyrazem przeraże-
nia na twarzy, utkwiał wzrok w swój napię-
stek, którego nie zdobył nigdy zegarek.
— Służę moim — podchwycił dyrektor,
zdejmując skwapliwie wspaniałą złotą chro-
nometr ze swojej ręki — nastawiony według
dworca kolejowego... Nie spóźnia się nigdy!
Pianello z tąjona w sercu radością wziął
zegarek, o którym marzył od lat daremnie,
pojechał do Monte Carlo, by wbrew wszel-
kiej etyce z najspokojniejszym w świecie su-
mieniem tulać za cudze pieniądze.
Tym. J. S.

Pomówmy o zdrowiu... Brzoskwinia - symbol piękna i młodości.

Niebezpieczny składnik owoców buczyny.

Jeśli czytelnik zapyta: Czy na czasie jest rozprawiać zimą o morelach, odpowiem mu bez wahania tak. Morele w zimie spożywamy zimą bardzo często: jest to prawdziwie zimowy dodatek do kompotu. A pozatem jest jeszcze jedna okazja do pomówienia o morelach: oto zimą człowiek wogóle więcej mówi o zdrowiu i o zdrowym jedzeniu. Morele i ich krewniaczka — brzoskwinia wywodzą się podobno z Chin. Szczególnie brzoskwinia na całym świecie zażywa szczególne szacunku i smakoszy.

Charakterystyczną jej subtelną aromatem. W Grecji owoc ten był bardzo drogi, czem się nawet gorszył Pliniusz, tem bardziej, że ją ostrzegał, brzoskwinia po zerwaniu szybko się psuje.

Toteż znakomity Galien, wielka powaga w sprawach odżywiania, nie uważał brzoskwinii za dobry pokarm i zalecał używać jej przed posiłkami, a wielki autoritet starożytnej medycyny — arabskiej Ibn Massonih polecał brzoskwinie o wywołaniu flegmy, procesów gnilnych w kiszce itp. W wiekach średnich owoc brzoskwinii był lekceważony a za to liście cenione: św. Hildegarda polecała używać liści

brzo podczas upałów, należy zjeść na końcu posiłków trochę owoców czarnej morwy, zrywanej przed zachodem słońca. Morwy najlepiej jeść drewnianymi widelczykami, gdyż farbują silnie palce.

Sok wyciśnięty z czarnej morwy przed jej zupełnym dojrzaniem zawiera 20—25 gramów kwasu cytrynowego w litrze i służy do przygotowania kwaśnego syropu. Syrop taki jest bardzo skuteczny w chorobach gardła, zapaleniu języka itp.

Buk odgrywał kiedyś w medycynie poważną rolę. Liście buku, pożute, służyły przeciwko chorobom dziaśel i warg, połączone i przykładane na czoło polegały one odretwienie w członkach. Popiół z owoców buku służył na okład do rozpędzenia kamieni z nerek — tak opowiada Matthiole (rok 1560).

Popiół buczyny miał też opinie środka przeciwko wrzodom i to nawet pochodzenia wenerycznego. Mimo tych światnych i wielu innych opinii, buk nie utrzymał się w aptece, ale za to do dzisiaj uważany jest

za... **środek odżywczy.**

Ziarno buki zawiera ciecz oleistą o słodkim aromacie, która nadaje się do tych samych celów, co oliwa z oliwek i orzechów.

Ze skerupy, otaczającej owoc buki, udało się wyodrębnić składnik zwany fagina. Materia ta, mało szkodliwa dla wiewprza, wolu, barana zabija konia przy czem skutki zatrucia fagina przypominają zatrucie strychniną. Dwa kilogramy owoców buki zawierają już dostateczną ilość tej trucizny dla konia.

Odkrycie faginy i jej właściwości wytłumaczyło, dlaczego dawniej ludzie mogli chorować po spożyciu owoców buki. W r. 1666 już Pauli wspominał o silnych bólach głowy, jakie czasami wywoływało spożycie owoców buczyny, a Bartholin wspomina o rodzącej otumanienia pijackiego.

graniczącego z obleden.

Jakimś podlegali wieśniacy, odżywiający się posiłnym owocem buki.

Czy tak jest w istocie z temi zatruciami? Cytowany Matthiole przytacza opowieść o obledeniu wojennym, w czasie którego żywność się głownie owocami buki, co byłoby niemożliwe, gdy

by ten aromatyczny owoc miał zawierać trującą fagine.

U nas ludzie owocami buki nie żywią się, wszakże warto o nim wspomnieć, gdyż był w nieraz zachwalany, jako środek odżywczy.

NIEZWYKŁA PIASTUNKA.



Symphonica w roli piastunki dziecka amerykańskiego milionera.

„Pendzlowanie“ liczka.

Jak to robi japońska modnisi...

Odpowiednie uczesanie jest kwestią niezmiernie ważną dla każdej Japonki. Ciekawą jest rzeczą że dawniej w Japonii włosy ondulowane były w złym tonie, teraz w dobie europeizacji, w dobie włosów krótko ucietych, ondulacja pod białą gust Japonki.

Tylko nieliczne pozostały wierne tradycji. Muszą owe tradycjonalistki dużo poświęcić czasu na charakterystyczne uczesanie w kwiaty, w szpilki, w warki.

Włosy puszyste i dziś nie podobają się Japonkom, to też zawsze są skrapiane specjalnym fikserem. utrwalaczem, zrobionym na olejku kamelowym, w celu otrzymania połysku i sztywności.

Sztuka kosmetyczna „bigandzłut“, kwitnie w Japonii od dawna. Upiększanie twarzy, charakterystyczne obowiązuje zarówno do kimono, jak i do stroju europejskiego. Sławna aktorka filmowa, Kishijima Sumiko, uchyła zasłony, ukrywającej jej własną metodę pielęgnowania urody. Oto jej słowa:

„Przy toalecie lubię być ubrana w wygodne kimono. Do mycia twarzy używam tylko wody ciepłej, ale nie gorącej zimną uważam

za szkodliwą

dla swojej cery. Ciepła lepiej usuwa z twarzy zanieczyszczenia. Do ususzenia skóry używam miękkiej gazy lub specjalnych serwetek. Woda działa na skórę odświeżająco, ale całkowicie nie oczyszcza, więc pożądanym jest obmywanie skóry twarzy przy pomocy kremów czyszczących lub wody toaletowej. Po dokładnym, głębokim umyciu, wmasowuję krem, który służy jako podkład pod róż i puder. Jest to krem matujący, zupełnie bezbarwny.

Nakłada się go na obie dłonie i wmasowuje w całą twarz bardzo równomiernie, aby się mógł na nim utrzymać płynny puder, którym pendzluje całą twarz, natychmiast po wmasowaniu kremu.

Gdy puder płynny wyschnie, pokrywam go warstwą pudru suchego. Tym razem aksamitny puszek spełnia dobrze swoje zadanie, bo doskonale **ujednostajnia koloryt twarzy.**

Na tem tle maluję płynnym różem policzki i okolice oczu. Jeszcze raz przypudrowuję koloru pudrem suchym ażeby się nie zbyt uwidniały. Koniec nosa podkreślam przez nalożenie większej warstwy jasnego pudru, dobrze przylegającego. Resztę czasu poświęcam rząsom, które tuszuję szczoteczką i maluję pendzlem. Tusz do rzęs musi być w pierwszorzędny gatunku, aby się nie osypował. Usta lakieruję dobrze przylegającą i jasną w kolorze farbą. Staram się podkreślić ich rysunek i uwidniać to, co jest w nich najpiękniejsza...

Tak potęca kobiety japońskie Kishijima Sumiko. Jest w tych przepisach przez skomplikowanej metody dużo cha-

przystosowanie pożywienia do pory roku; tam zaś, gdzie względy finansowe nie odgrywają zbyt wielkiej roli, takie przystosowanie stało się wprost obowiązkiem wobec zdrowia.

W zimie przy trwale obniżonej temperaturze zewnętrznej, organizm nasz musi wytwarzać więcej ciepła, niż w innych porach roku aby utrzymać stałą wewnętrzną ciepłotę — około 37 st. C. potrzebna do życia. Źródłem ciepła w organizmie są powolne pokarmy, które odgrywają tu rolę paliwa. A że wzmaga produkcję ciepła wymaga zwiększonego zużycia materiałów palnych, po winniśmy przeto w zimie więcej jeść. Najlepszym wskaźnikiem tej potrzeby jest zresztą głód. Po wycieczce narciarskiej, albo po dłuższej przechadzce w mroźny dzień zimowy

wracamy zazwyczaj zголоdniali i jemymy dużo, latem natomiast, nawet po dłuższych wysiłkach fizycznych głodu nie odczuwamy, albo odczuwamy go w stopniu znacznie mniejszym. Zwłaszcza u dzieci różnice te występują wyraźnie. Należy też dbać o to, aby dziecko po ślizgawce, sankowaniu i innych wycieczkach zimowych mogło spożyć obfity posiłek.

Ale zdolność poszczególnych pokarmów do wytwarzania ciepła w ustroju nie jest jednakowa. Nietylko więc ilość, ale może jeszcze jakość pożywienia oddrywa w tym wypadku rolę. War toś cieplina pokarmu zależy od jego składu chemicznego.

Największą wartość cieplną posiada tłuszcz. 1 gram tłuszczu daje bowiem przy spalaniu około 8 kaloryj, 1 gram białka zaś, jak również 1 gram węglowodanów, tylko 4 kalorie. Tłuszcz jest za

te najbardziej wartościowym pokarmem w zimie.

Nie znaczy to wszakże, że mamy odżywiać się w tym okresie niemal wyłącznie tłuszczem, jak to czynią Eskimosi, którzy potrafili wypijać po parę litrów tranu dziennie. Jednostronne odżywianie jest zawsze szkodliwe. W naszym klimacie człowiek dorosły potrzebuje dla podtrzymania prawidłowej przemiany materii 2,200—2,400 kaloryj dziennie. Taką też mniej więcej ilość dostarcza mu zwykła mieszana dieta. Wy starczy zatem dodać kilkanaście gramów tłuszczu dziennie, by zgrubsza pokryć możliwe niedobory w gospodarce cieplnej ustroju. Resztę da zwiększenie ogólnej ilości spożywanych pokarmów pod wpływem zastrzonego przez zimowe powietrze apetytu.

Charakterystyczną jest rzeczą, iż w zimie tłuszczu bywała naogół znacznie lepiej znoszona, aniżeli w innych porach roku. Mimo to jednak podawanie ich bywa czasem utrudnione, a to wskutek tego, iż wiele osób tłuszczu poprostu nie lubi. W tych wypadkach najlepiej jest **kombinować tłuszczu z węglowodanami** Zwłaszcza kartofle pochłaniają je w ogromnej ilości, nie nabierając przytem przykrego smaku. Wogóle dla każdej gospodyni odkrywa się w tym wypadku szerokie pole do rozmaitych pomysłów kulinarnych, pozwalających na połączenie przyjemnego z użytecznym — trochę tłuszczowej z dobrym smakiem.

Na zakończenie dodac musimy — specjalnie pod adresem pań — że zimą zwiększenie ilości tłuszczu w pokarmach nie grozi utratą smukłej sylwetki. Trzeba tylko trochę ruchu na świeżym mroźnym powietrzu; wtedy przemiana materii wzmocni się wydatnie, co zapobiegnie skutecznemu tyciu.

PODSŁUCHANE

ROZMOWA W NOCY.

O trzeciej w nocy pani Amelia budzi swego męża.

- Feluś, nie mogę spać.
- To nie.
- Feluś, a kupisz mi nowe palto?
- Kupię.
- Dziękuję ci bardzo. A kupisz mi kapelusz do palta?
- Kupię.
- Wiedziałam, że kupisz, strasznie się cieszę.
- Nie masz się z czego cieszyć.
- Dlaczego?
- Bo ja gadam przez sen.

Charakterystyczną dla Japonki jest cierność. Poza to cała książka przepojona jest w każdym swym symbolu — literce kobiecością subtelna, czarującym wdziękiem, pogodą i nastrojem egzotyki. Jednym słowem: pięknym kobiety japońskiej.

przeciwno robakom

kore wewnątrz drzewa — przeciwno wyrzutom skórny, a żywice — przeciwno chorobom gardła i oczu.

Zastrzeżenia dawniejsze przeciwno brzoskwinii w nowszych czasach znacząco osłabły i H. Leclerc dziwi się, jak można owoc, który wespół z różą stał się powszechnym symbolem piękna i młodości posadzać o zle skutki dla zdrowia ludzkiego a przysięgli wegetarianin dr. Bonnejoy idzie nawet tak daleko iż uważa piękna brzoskwinie za najlepsze zakłęcie przeciwko nekrotozom (złodaczom trupów), czyli ludziom zwiącym się mięsem).

Kwiat brzoskwinii posiada silne właściwości czyszczące i zastępować może słyne strączki senesowe. Kwiatu tego naparza się 15—30 gramów na pół litra wody i zażywa 1—5 łyżek dla osoby dorosłej.

Dodać trzeba, że kwiaty i liście brzoskwinii zawierają

zwiazek cjanowy, niatrze trująca, liłe mogą więc być używane w większej ilości.

Morele są owocami bardziej popularnymi od brzoskwinii, trudniej się psują i łatwiej ulegają strawieniu — jak to ocenił Galien. Owoce te zawierają więcej cukru od brzoskwinii, jednakże dla osób o trudnościach trawiennych naj lepiej się nadają w kompotach ugotowanych z owoców suszonych.

Morwa zawsze miała dobrą opinie. Horacy już mówił, że aby czuć się do-

Niesamowite modlitwy upiora.

Panika wśród lokatorów.

Mieszkańcy Saragossy, pod murami której walczyły ogni legiony polskie, zaintrygowana jest w najwyższym stopniu dziwnymi zjawiskami, jakich widownią jest jedna z kamieni tego miasta.

Codziennie o jednej i tej samej porze rozlegają się w tym domu „nadprzyrodzone“ dźwięki w formie litanii, odmawiane wyraźnym, czystym i donośnym głosem, budząc panikę pomiędzy lokatorami tego domu. Ludzie odważni i zimnej krwi starali się odkryć pochodzenie tego powtarzającego się zjawiska, ale ich wysiłki

pozostały bez rezultatu.

Nie znaleziono żadnego aparatu dźwiękowego, któryby mógł reprodukować cudzy głos. Wiadomo tylko, że zagaikowa litanja wychodzi z kuchni jednego z mieszkań, której okna zwrócone są w stronę dziedzińca. Wszyscy lokatorzy przysięgają, że stamtąd słyszą tajemnicze głosy, ale przedsięwzięte przez policję poszukiwania nie doprowadziły do niczego.

Do zakłócenia spokoju przyczynia się jeszcze fakt, że pewna pani, która przybyła z prowincji, zmarła nagie podczas seansu saragosskiego klubu spirytystów. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci nie szczęśliwej

był krwotok mózgowy.

Inny zagadkowy i dziwny zbieg okoliczności widzą mieszkańcy Saragossy w fakcie, że dwaj lekarze i pewien dziennikarz, którzy wyruszyli autem z Madrytu, celem zbadania tajemniczych zjawisk, padli ofiarą wypadku samochodowego, który o mało co nie skończył się dla nich śmiertelnie.

Był spokojnie ludność, ogarniętą zbiorową psychozą nadprzyrodzonych zjawisk i nie dopuścić zarazem do godnych pożalowania zająć, władze nakazały ewakuację całej nawiedzanej przez „ducha“ kamienicy. Wszystkie rodziny, które tam mieszkały, zostały przeniesione do innych domów, zaś budynek zajęła policja. Z bronią w ręku policjanci czuwają, gotowi każdej chwili rzucić się na widmo,

jak tylko się pokaże.

Ale od czasu zajęcia kamienicy przez policję duch zaprzestał swoich występów. Mimo to władze nie tracą nadziei, że zdolają pochwytać psotnika, który potrafi zakłócić spokój całego miasta.

Kryminalne pomysły wydrwigroszów.

Willa lub auto w podarunku.

Ogólne pogorszenie sytuacji gospodarczej stawia coraz większe wymagania sprawności kupieckiej. Stale rosnąca konkurencja zmusza do wydawania zawrotnych sum na

wielkie kampanie reklamowe. Propaganda wkracza w związku z tem na coraz nowe tory. A równocześnie mnożą się niuczciwe tricki, którymi w wyrafinowany sposób zdobywa się szeregi klientów lub zwalcza przeciwników.

Szef propagandy wielkiej firmy niemieckiej w branży ubraniowej wpadł na pomysł, którym położył na długie tygodnie całą konkurencję. Dawni i przyszli klienci otrzymali listy, zawierające ich, że każdy z nich dostanie od firmy w prezencie willę wartości 30.000 marek lub auto

wartości 10.000 marek. Wystarczy, aby przystali tylko firmie dołączone do listu potwierdzenie odbioru. Prawie nikt z klientów nie zauważył wydrukowanej małej czionkami uwagi na brzegu listu, że prezent ten zależy od losu loterii nadreńskiej.

Nowych klientów było tak wielu, że we wszystkich oddziałach tej szeroko rozgałęzionej firmy zapanował ścisł. Jakiś nie widziano nawet w czasach najlepszej koniunktury. Trzeba było drukować i rozsyłać kilka razy nowe serie listów z obietnicami willi lub aut. Gdy klienci zaczęli po kilku tygodniach naciskać firmę, ta powołała się na **klauzule o losie loterii.**

Szwajcarska fabryka margaryny, chcąc zupełnie pogniebić konkurencję, wydała ulotkę z obrazkami. Na pierwszym przedstawiciel konkurencji wkła da piekarzowi jedną ręką cukier do ust a drugą ręką ciągnie dwie uduszone ofiary. Na innym obrazku konkurencja w postaci lwa, tygrysa i niedźwiedzia mordują bezbronną klientów w łóżku.

Jedną z firm spożywczych obiecała po zwrocie 150 kuponów, wydawanych przy kupnie, jako prezent **srebrną łyżkę.**

Tu wielkoduszność była jednak uwarunkowana w praktyce obowiązkiem skomumowania 75 funtów płatków owsianych. Nie wiadomo, czy wielu znalazło się chętnych do takiego poświęcenia.

Jeszcze sprytniej urządziła się fabryka makaronu, która obiecała klientom cały komplet srebrnego nakrycia stołowego i tortownic. Interes został tak chytrze wykalulowany, że kandydaci na to srebro, musieliby z rodziną, złożoną z ośmiu osób, przez sto lat odżywiać się

tylko makaronem.

W ostatnich miesiącach rozwielił się te sposoby nabierania ludzi do tego stopnia, że w Niemczech i we Włoszech musiano wydać specjalne ustawy przewidujące kary za wprowadzanie w błąd ludności. I w Polsce przysłały się specjalne hamulce prawne dla działalności wydrwigroszów i kombinatorów w handlu.